

Kiedy przyjrzymy się uważniej życiu Jezusa, zauważymy, że jego codzienność wypełniała ciężka praca, niemal ciągłe przebywanie z ludźmi. Z drugiej strony Chrystus mówił, że „nie może niczego czynić sam z siebie, jeśli nie widzi Ojca czyniącego” (J 5, 19). Wiemy, że działalność Jezusa przenikał też duch modlitwy, a punktem odniesienia dla Jego czynów, postaw i słów była jedność i naśladowanie przykładu Ojca. Syn wpatrywał się w Ojca, aby potem pełnić Jego wolę. Jeśli chcemy podążać śladami naszego Mistrza, również nasze życie musi cechować ciągłe napięcie pomiędzy kontemplacją a działaniem. Każdy chrześcijanin – skoro wezwany jest do świętości – a nie tylko mniszki i zakonnicy, zaproszony jest do „wewnętrznego poznania Pana”. Do kontemplacji dojrzewa się stopniowo i osiąga się ją, jeśli Bóg raczy nas tym darem obdarzyć, na drodze podzielonej na etapy. Na początku można pójść za radą, np. św. Ignacego z Loyoli, który zachęca do ewangelicznej kontemplacji, to znaczy, do wpatrywania się oczami duszy w tajemnice życia Jezusa. W ten sposób uczymy się boskich i zarazem prawdziwie ludzkich sposobów myślenia, reagowania, postępowania. Dzięki kontemplacji zdobywamy równowagę i ostrość duchowego rozeznania, abyśmy nie trudzili się niepotrzebnie nad tym, co przekracza nasze siły (Por. Syr 3, 23). Ponadto będziemy potrafili łatwiej i pewniej rozróżnić sprawy ważne od drugorzędnych. Paradoks modlitwy prostoty polega na tym, że z jednej strony chroni nas ona przed popadnięciem w marazm i bezczynność, bo rozpala nas obraz działającego z pasją Chrystusa. Z drugiej strony ratuje nas przed zagubieniem w labiryncie nadmiernego aktywizmu. Nade wszystko przybliża nas coraz bardziej do Pana. Św. Jan od Krzyża pisze, że „jest wiele dusz, którym Bóg daje uzdolnienie i łaskę do wyższego postępu”. Trzeba jednak zaryzykować, bo kto nie ma nawet odwagi, aby podnieść wzrok ku szczytom, czy kiedykolwiek wejdzie na szlak, aby je zdobyć?

Dariusz Piórkowski SJ, [Modlitwa prostoty](#)

ZZ